

## Nie jesteś sama

**Coraz mniej czasu, myślisz w panice, zastanawiając się, w co tu najpierw ręce włożyć. Bo przecież za miesiąc, trzy tygodnie... tydzień usiądziecie do stołu, gdzie wszystko musi być perfekcyjnie przygotowane. Nie może być inaczej, zawsze jest idealnie, bez najmniejszej skuchy, w końcu to nie byle jakie dni, to ŚWIĘTA.**

Więc co tu najpierw? Zakupy, sprzątanie, ale tyle tego jest, że właściwie powinnaś wziąć parę dni urlopu, inaczej bałaganu nie ogarniesz...Ale jak tu prosić o wolne, kiedy tak krucho z robotą, szef patrzy krzywym okiem na samotne matki z dziećmi, na matki w ogóle, bo matki to dzieci, a dzieci lubią chorować niezależnie od najważniejszych projektów w firmie, w dodatku projektów na cito. Urlop więc raczej odpada, nikt ci go nie da, a jak weźmiesz sobie na żądanie, zaraz po świętach będziesz musiała nowej pracy szukać...

Dam radę, postanawiasz, wstając codziennie o szóstej, śniadanie dla dzieci, męża, jeszcze pół godziny do wyjścia, podgotujesz zupę, mięso, doprawisz surówkę, a ziemniaki to już jak wrócisz z pracy. I nie szkodzi, że wracasz tuż po mężu, bo on w tym czasie je pierwsze i już czeka na drugie... A dzieci? Co dzieci, odpowiesz, wracają ze szkół grubo przed wami, ale to dzieci przecież, nie będą ziemniaków obierać, zresztą, one nigdy nie mają na nic czasu, nauka, przyjaciele, komputer, randki...

Zostajesz więc sama z przygotowaniem świąt, nic nowego, tak jest od lat i wcale nie powinnaś z tego powodu rozpaczać. Najwyżej wstawać teraz będziesz o godzinę wcześniej, a i spać nie pójdziesz przed północą. Bo inaczej nie zdążysz... A przecież nikt inny lepiej od ciebie nie zrobi: zakupów, porządków; nie ugotuje, nie upiecze, nie przyrządzi, nie doprawi. Padniesz potem, po trzech dniach świętowania jak nieżywa i podziękujesz Bogu, że następne święta, w dodatku krótsze, dopiero za kwartał.

Czy musi tak być? Mądra jesteś przecież, niejedną szkołę skończyłaś, dzieci też masz odchowane, i to, wydawałoby się, całkiem niezłe. Dlaczego więc nie zaprząć ich choć trochę do roboty? I męża - tak, męża też, wiesz, jak radzić sobie z nim w łóżku, a w kuchni nie potrafisz?

Do dzieła więc: w planowaniu zawsze byłaś dobra, weź kartkę, wypisz wszystkie powinności, zaproś rodzinę do jeszcze nieświętecznego stołu i choć raz w swoim życiu bądź naprawdę

konsekwentna. To są przecież wasze wspólne święta, nie robisz ich dla siebie, a bez pracy nie ma kolaczy, wszyscy o tym wiedzą.

Chcą mieć święta? Niech więc wezmą udział w ich przygotowaniu.

I może wtedy nareszcie uda ci się zwyczajnie cieszyć z tych niecodziennych dni, i mieć jeszcze czas i parę do sylwestra. Bo przecież, jak śpiewa Krajewski, nie jesteś sama...

Spokoju i cierpliwości w przygotowaniach do świąt. A potem – już tylko zdrowych, rodzinnych i wesołych!

**Magda Wieteska**